

44 w 2025 (580)

10 powodów dla których wodniactwo jest atrakcyjne dla wędrowniczek i wędrowników! Część I

Data publikacji: 10.06.2025 / Autor: Maciej Starego

W cyklu artykułów poświęconych metodzie wodniackiej chcę pokazać Wam, dlaczego metoda wodniacka była, jest obecnie i także w przyszłości będzie atrakcyjna dla wędrowniczek i wędrowników. Na przestrzeni szczególnie ostatnich lat kolejne pokolenia naszych wychowanków podlegają zauważalnym zmianom społecznym, takim jak: obawa przed braniem odpowiedzialności; niższą odpornością psychiczną na pojawiające się problemy; trudnościami w budowaniu relacji z innymi w świecie rzeczywistym, na rzecz „łatwego” odnajdywania się w świecie wirtualnym; czy też powszechnego nastawienia na „branie” dla siebie, a nie dawanie innym. Jednocześnie trzeba też zaznaczyć, że zauważalne są też pozytywne zmiany „pokoleniowe”, a mianowicie duża łatwość w posługiwaniu się nowymi technologiami – wynajdywaniu aplikacji do „wszystkiego”; wykorzystaniu mediów społecznościowych do rozwiązywania problemów, wzajemnej pomocy, czy poznawaniu ludzi z drugiego końca Polski lub świata; powszechnej znajomości języków obcych; szybkiego uczenia się obsługi różnych urządzeń; a także dużej tolerancji i otwartości na innych oraz gotowości do poznawania otaczającego nas świata.

Jak do tego wszystkiego ma się wodniactwo?

„Jeśli chcesz zbudować statek, nie zbieraj ludzi, by rąbali drwa i ostrzyli narzędzia, ani też nie przydzielaj robót i nie rozdawaj zadań. Naucz ludzi tęsknoty za bezkresnym morzem”.

Antoine de Saint-Exupéry

1. Powód – Pozwala praktycznie wykorzystać nabyte już umiejętności

Metoda harcerska zakłada wychowywanie harcerzy poprzez zabawy, gry, harce i zadania w celu wyrobienia postaw odpowiedzialności, zaradności i służby na rzecz

innych. Dlatego też w pracy wychowawczej drużynomu korzystają ze stopni i sprawności, by nauczyć podopiecznych przydatnych technik harcerskich, takich jak: terenoznawstwo z wykorzystaniem, gwiazd, słońca, roślinności, map, a nawet GPS-a, aby sprawnie poruszać się w lesie. Także kolejne, aby w nim przetrwać, np. budowanie schronienia na nocleg, zdobywanie jedzenia i przygotowanie posiłku. Harcerze doskonalą także techniki komunikacji z wykorzystaniem telefonów, szyfrów, Morse'a, czy nawet radia PMR. Uczą się samarytanki i technik ratowniczych – by udzielić pierwszej pomocy w nagłych przypadkach, zanim przyjadą służby ratownicze. W ramach zbiórek sposobią się, jak rozpoznać zmiany pogody, by przygotować się na nadchodzącą burzę, czy też huragan. Podpatrują także przyrodę – rozpoznają rośliny, czy też na podstawie tropów skrycie podchodzą i rozpoznają zwierzęta leśne. Na poziomie wędrowniczym staramy się zaś, by nasi wychowankowie praktycznie wykorzystywali nabyte wcześniej umiejętności i wiedzę, zarówno w trakcie wyczynów, jak i służby.

A co ma do tego metodyka wodniacka?

To proste – pozwala zintegrować te wszystkie umiejętności poznane w lesie czy mieście, by je wykorzystać w praktyczny sposób na wyższym poziomie trudności. Wszak jednym z elementów „Ręki metody” jest stopniowanie trudności, a środowisko wodne doskonale się ku temu nadaje.

Ponieważ autor tekstu mieszka nad morzem, to najprościej będzie pokazać to na morskich przykładach, choć zapewne możecie też znaleźć ich śródlądowe odpowiedniki.

Żeglując po morzu używamy map morskich, powszechnie stosowanego obecnie GPS-a, AIS-a (Automatic Identification System – System Automatycznej Identyfikacji statków) oraz radaru, tak by zlokalizować nasze położenie i ewentualne przeszkody na naszej drodze. Oddalając się o ok. 15-20 km od brzegu stracimy zasięg sieci komórkowej i internetu, zatem najbardziej rozpowszechnionym środkiem łączności, na którym będziemy mogli polegać, będzie radio na częstotliwościach morskich. Przyda nam się, aby móc dowiedzieć się o sytuacji w naszym otoczeniu (np. gdy płyniemy we mgle i słyszymy, że coś „dużego” zbliża się do nas), wezwać pomoc czy mieć też bieżącą prognozę pogody.

A co w sytuacji, gdy stracimy zasilenie na łodzi, czyli nie będziemy mieli pod ręką żadnej elektroniki? Wtedy korzystamy z tradycyjnych narzędzi jak kompas, sekstant (słońce i gwiazdy), obserwowanie barometru, mierzenie siły wiatru, zbliżających się chmur oraz wschodów i zachodów słońca, które zapowiadają zmiany pogody. Bacznie obserwując horyzont w nocy, będziemy mogli dostrzec światło latarni morskiej, a rozpoznając jej charakterystykę świetlną i robiąc namiar kompasem, będziemy mogli określić w przybliżeniu nasze położenie. To pozwoli nam dotrzeć

bezpiecznie do najbliższego portu.

Żeglując, także trzeba coś przygotować do jedzenia dla siebie i załogantów, zatem przydają się umiejętności „Kuchcika”, tyle że gotowanie przy sporym zafalowaniu i załodze przechodzącej chorobę morską, jest wyzwaniem nie tylko polegającym na utrzymaniu się na nogach, ale też na dobraniu odpowiedniego menu z dostępnych produktów (wszak nie da się wyskoczyć do pobliskiej „Biedry”, gdy czegoś zabraknie). Ważne też, by nie pogorszyć kiepskim posiłkiem sytuacji i morale załogi.

Na morzu także może dojść do wypadku jak: pożar, zatrucie, zranienie, złamanie czy wychłodzenie, tyle że najczęściej zdani będziemy tylko na siebie, a realna pomoc może nadejść najszybciej po kilku, kilkunastu godzinach, a niekiedy nawet dniach (np. przy bardzo złej pogodzie), gdyż „karetka na bombach” szybko do nas nie dojedzie. Musimy wtedy polegać na własnych umiejętnościach i dostępnym na jachcie wyposażeniu ratunkowym oraz lekach. Pomocą na pewno będzie kontakt z lekarzem przez radio (np. komunikując się po angielsku), tyle że pierwsza pomoc w postaci RKO może nie wystarczyć, a operacja ratująca życie musi być wtedy wykonana naszymi rękami.

Obserwowanie znaków przyrody także jest przydatne w trakcie żeglowania: pojawiające się ptaki (np. mewy) zwiastują bliskość lądu, którego jeszcze nie widzimy, a kotłujące się fale świadczą często o przeszkodach pod wodą, które trzeba z daleka ominąć. Baczna obserwacja otoczenia jachtu pozwoli zaś zobaczyć przypatrujące się Wam z ciekawością foki, delfiny czy wieloryby, co na pewno będzie nagrodą i przyczynkiem do wielu wodniackich opowieści.

Tak, jak już pewnie zauważyliście wodniactwo jest zatem ciekawym miejscem, gdzie z jednej strony wędrownicy mogą korzystać ze nabytych umiejętności, a drugiej cały czas muszą się uczyć czegoś nowego, tak by poradzić sobie w nowym, wodnym/morskim środowisku.

„Nie możesz przepłynąć morza, stojąc na brzegu i wpatrując się w wodę”.

Rabindranath Tagore

2. Powód - Wodniactwo jest przygodą i wędrówką

Czasami w harcerskich rozmowach słyszę, że wodniactwo jest nieciekawe, na kajakach lub canoe trzeba wiosłować wiele godzin, a przy tym odganiać się od komarów. Na żaglach zaś jest nudno, bo to: *„pływanie tam i z powrotem bez*

żadnego celu, ciągłe zwroty przy których ciągnie się „sznurki” i generalnie nic się nie dzieje”.

„Jeśli nie wszyscy będziemy wiosłować, łódź nie odpłynie.”

Jeżeli na wodniactwo patrzy się z jedynie z perspektywy incydentalnego zdarzenia i traktowania, że to ma być jakaś jednorazowa, „fajna” atrakcja dla wędrowników, na równi z poznawaniem innych specjalności, jak np. skoki spadochronowe, wspinaczka skałkowa czy nurkowanie, to rzeczywiście nie dziwię się takim opiniom. Różnica jest jednak znacząca, wodniactwo (podobnie jak np. rowery) w dość łatwy sposób pozwala na rozwijanie tej pasji w ramach drużyny, gdyż w naturalny sposób nastawione jest na współpracę zespołową, a łatwy dostęp do sprzętu (np. kajaki, żaglówki) czyni je dostępnym. Także do uprawiania żeglarstwa na śródlądziu na łódkach do 7,5 metra, formalnie nie potrzeba uprawnień. Natomiast pozostałe ww. pasje (nurkowanie, skoki, wspinaczka) są nastawione głównie na rozwój indywidualny i często wymagają jednak ich dalszego kontynuowania poza harcerstwem ze względu na wysokie koszty i raczej komercyjną dostępność – profesjonalny sprzęt, wykwalifikowani instruktorzy, czy też potrzeba zdobywania kolejnych uprawnień. Dlatego też w okresie międzywojennym wodniactwo przeżywało bujny rozkwit, bazujący na samodzielnej budowie sprzętu wodnego w drużynach, a potem wędrownkach po rzekach, kanałach, jeziorach i morzach.

„W 1927 r. harcerska załoga jachtu „Rybitwa” wzięła udział w Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich w Helsingor – 50 km na północ od Kopenhagi, a 39 WDH przebyła wodą 1 600 km. W 1928 r. I Ursynowska Drużyna pod wodzą Władysława Olędzkiego „Papy” zdobyła pierwsze miejsce na Międzynarodowym Zlocie Skautów Morskich na Węgrzech, 39 WDH odbyła wyprawę 4 łodziami z Wiednia, aż do Morza Czarnego przepływając 2 000 km Dunajem, a poznańska 17 Drużyna Harcerska „Wilki Morskie” po rejsie rzekami do Gdyni zorganizowała kurs żeglarski w Redłowie (Skaut nr 2[6]).”

Wodniactwo ma też tę przewagę (podobnie jak obozy wędrowne), że nie potrzebuje wymyślania dodatkowego programu, ponieważ przyjęty przez drużynę cel wędrowki w zasadzie od razu staje się programem – np. tygodniowy spływ na canoe, narzuca dzienną odległość do przepłynięcia do miejsca biwaku, rozbicie namiotów i nocowanie, a kolejnego dnia dalszą wędrowkę. Różnice polega też na tym, że kajak, canoe, czy żaglówka staje się środkiem transportu, do którego jesteśmy w stanie zapakować wszystkie bagaże i nie musimy ich nosić na plecach. Rzeki, kanały, czy jeziora są zatem doskonałymi drogami, po których można wyznaczyć różnorodne trasy, a przy okazji podziwiać od strony wody, przyrodę, zwierzęta, czy mijające miejscowości. Trzeba pamiętać, że jeszcze 150 lat temu transport ciężkich ładunków odbywał się wyłącznie łodziami po rzekach i kanałach, stąd Warmia, Mazury, Kujawy, Wiekopolska, czy systemy Wisły i Odry stanowią doskonałe trasy wędrowek,

by przemieszczać się np. z Wrocławia do Augustowa. Jeżeli ktoś chciałby wypłynąć gdzieś dalej, to dla przykładu, jeszcze kilka lat temu 1 Gdyńska Drużyna Wodna „Narwale” prowadzona przez p hm. Sebastiana Wilka płynęła „Zjawą IV” z Kopenhagi do Polski, a w kolejnym roku spływała Dunajem na kajakach. Sam też pamiętam, choć już nie harcerską, wyprawę kajakami z Polski do Indii. Podobnie da się żeglować na akwenach śródlądowych – rejs na Omegach po Wielkich Jeziorach Mazurskich, czy rejs Wisłą z Warszawy do Gdańska to minimum 2 tygodnie. Doskonałym akwenem żeglarskim są też Zalew Szczeciński i Wiślany oraz Zatoka Pucka, gdzie codziennie można nocować w innym miejscu, a przy okazji dotrzeć do wielu ciekawych i często turystycznie mało znanych miejsc. Także wykorzystanie sprzętu wodnego na obozie stałym uatrakcyjni w formie harcerski zwiad, czy też kilkudniową wędrowkę.

Jeżeli nie wiecie, jak zacząć, to poszukajcie w okolicach swojej miejscowości najbliższej rzeki, kanału, czy jeziora, sprawdźcie skąd możecie na kilka godzin wypożyczyć kajaki. Zorganizujcie sobotnią zbiórkę wraz z zaprzyjaźnionymi wędrowniczkami, która będzie miała na celu wspólną integrację lub np. poznanie swojej miejscowości od strony wody. W następnych krokach poszukajcie kolejnych tras (strumyków, rzeczek) – którymi można spłynąć w 1-2 dni w Waszej okolicy, a dalej to już wszystko zależy od Waszych marzeń.

Morze zawsze oddzieli chłopców od mężczyzn.

autor nieznany

3. Powód - Oswajanie z wodą

Dla większości harcerek i harcerzy to las jest naturalnym środowiskiem do działania, gdzie uczymy ich w ramach zbiórek, biwaków czy obozów przydatnych umiejętności, jak: rozpoznawanie kierunków świata, zdobywanie pożywienia i korzystanie z roślin jadalnych oraz leczniczych, pokonywanie przeszkód, budowanie schronienia, czy też rozpalanie ognia i gotowanie. Środowisko wodne zaś (rzeki, jeziora, czy morze) traktowane jest bardziej jako bariera, niż coś naturalnego, co może harcerzom pomóc. Na wodę najczęściej patrzymy jako na miejsce rekreacji, bądź uprawiania sportów wodnych, a nie jako coś naturalnego w naszym środowisku, co warto poznać. Dla drużyny dostęp do wody na obozie ogranicza się najczęściej do miejsca kąpieli w upalne dni czy rezerwuaru wody na potrzeby gospodarcze oraz do mycia się. Rzadko kiedy natomiast środowisko wodne postrzegane jest jako miejsce do nauki i poznania nowych umiejętności. Być może warto na ideę puszczalstwa popatrzeć znacznie szerzej oraz w większym stopniu skorzystać z dostępności wody i możliwości poruszania się po niej?

Zapewne przyczyniły się do takiej perspektywy zmiany cywilizacyjne i większa powszechność różnych środków transportu (kolej, samoloty, samochody), jednocześnie jeszcze 150-200 lat temu, to właśnie morza, rzeki, jeziora i kanały pomiędzy nimi stanowiły dla ludzi podstawowe drogi przewozu towarów i osób. W naturalny sposób wymuszało to codzienny kontakt ludzi z wodą i potrzebę nabycia umiejętności przeżycia w środowisku wodnym.

Czego zatem harcerki i harcerze mogą nauczyć się w środowisku wodnym:

1. Umiejętność pływania – jako dzieci uczymy się chodzić i biegać, potem często na zbiórkach uczymy się wchodzić na drzewa, skały, pokonywać płoty i inne przeszkody stojące na naszej drodze. Zatem tak samo też powinniśmy uczyć harcerzy pływania, by potrafili bezpiecznie poruszać się w wodzie, czy też pokonać przeszkodę wodną. Wymownym przykładem są np. nieliczni Powstańcy Warszawscy, którzy potrafili pływać i przeprawili się przez Wisłę, by dalej walczyć, zamiast iść do niewoli. Podobnie wiele osób w historii uratowało się z katastrof statków, bo posiadali umiejętność pływania (swoją drogą ciekawe, czy Andrzej Małkowski potrafił pływać?). Zatem jeżeli myślicie, by ruszyć z wędrownikami na wodę, to bez tej umiejętności na pewno to się nie uda.
2. Tak jak w lesie, tak samo w wodzie warto nauczyć się umiejętności przetrwania. Zdobywanie pożywienia dostępnego w wodzie często jest łatwiejsze niż analogiczne działania w lesie. Prościej złapać rybę, małżę, czy raka, niż samemu coś upolować. W wodzie występują też rośliny, które są jadalne dla ludzi i warto nauczyć się je rozpoznawać. Chodząc po lesie uczymy się odnajdywać ścieżki, po których chodzą zwierzęta, potrafimy odróżnić przecinki od dróg, by wiedzieć którądy iść; tak samo na rzece powinniśmy umieć odróżnić którądy płynie prąd rzeki, a gdzie są mielizny czy przeszkody zaraz pod powierzchnią, które mogą nagle zakończyć naszą wędrówkę.
3. Umiejętność wykorzystania sprzętu wodnego pozwala harcerzom na sprawne przemieszczanie się po wodzie. Najlepszym środkiem do wędrówki dla wędrowników jest canoe, które pozwala na zabranie ze sobą sporej ilości bagażu do biwakowania na wiele dni, który w żaden sposób nie zmieści się w tradycyjnym kajaku. Jednocześnie canoe wymaga zupełnie innej techniki pływania ze względu na konstrukcję łodzi, jak i samego pagaja. Warto zatem w ramach śródrocznych zbiórek nauczyć się pływania w dwuosobowych załogach na canoe, by latem móc zorganizować dwutygodniową wyprawę ZZ-etę rzeką w Waszej okolicy. Jeżeli nie macie dostępu do canoe, to zaczniście od pływania kajakami, które są łatwiej dostępne. A ci, którym nie będzie się chciało wiosłować, to zawsze mogą nauczyć się żeglować ☐.
4. Umiejętność ratowania siebie i innych w środowisku wodnym, też jest niezwykle ważną umiejętnością, którą warto przećwiczyć, zanim wyruszyacie na wyprawę. Nie chodzi tu wcale, by każdy z naszych harcerzy został ratownikiem

WOPR, ale o umiejętności radzenia sobie w sytuacji wywrotki na canoe, kajaku lub żaglówce, które zawsze mogą się przydarzyć. Czy wiecie, jak opróżnić canoe z wody i wejść do niego na środku jeziora bez kolejnej wywrotki? A jak postępować po wywrotce kajakiem?

5. Umiejętność pływania po morzu to już zupełnie inna skala trudności. Podstawy nawigacji są tu niezbędne do przebywania wielu dni bez widoczności lądu. Także umiejętność wspólnego życia z innymi w zamknięciu na małej powierzchni przez dłuższy czas wymaga wielu kompromisów i samodyscypliny. Wszak nie można iść sobie na spacer do lasu, by odpocząć od innych.

Zatem, jak widać na powyższych przykładach środowisko wodne możemy traktować i poznawać na równi ze środowiskiem lądowym, gdyż naszych wychowanków powinniśmy przygotować do poradzenia sobie w różnych sytuacjach, jakie w życiu mogą ich spotkać.

CDN.

Jeżeli szukacie inspiracji, to zapraszamy do zapoznania się z propozycjami programowymi na naszej stronie: <https://wodniacy.zhr.pl/propozycje-programowe/>

#wodniacyZHR

Przeczytaj koniecznie całą serię:

- [Część I \[1, 2 i 3\] - Praktyczne wykorzystanie, przygoda i osvajanie się z wodą](#)
- [Część II \[4 i 5\] - Integracja i hart ducha](#)
- [Część III \[6 i 7\] - Rozwój umiejętności i odwagi](#)
- [Część IV \[8, 9 i 10\] - Program, siła i poszerzania horyzontów](#)

Maciej Starego

Kierownik Wydziału Wychowania Wodnego ZHR; wychowanek 36 Gdyńskiej Drużyny Harcerzy; drużynowy 90 GDH; hufcowy GHH „Pasieka”; Komendant Pomorskiej Chorągwi Harcerzy; członek zarządu Okręgu Pomorskiego i Rady Naczelnej ZHR; współtwórca pomorskich kursów „Borneo”; organizator Kursów Kadry Kształcącej i konferencji „Dobre praktyki kształceniowe ZHR”; współzałożyciel Wydziału Wychowania Wodnego ZHR.

Aktywny żeglarz od 11 lat, uczestnik wypraw żeglarskich w rejony Bałtyku, Morza Północnego i Grenlandzkiego – m. in. Orkady, Szetlandy, Wyspy Owcze oraz

arktyczne: Norwegia, Islandia, Svalbard, a w tym roku planuje rejs z Grenlandii na Islandię.